

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka  
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa  
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## Kółka rolnicze — a żydzi.

Jedno z najużyteczniejszych Towarzystw. pracujące nad podniesieniem materialnym ludu naszego, — to Towarzystwo Kółek rolniczych. Zapomocą czytelnici i zebrani w tejsze stara się uzupełnić wiadomości ludu wiejskiego, — przez podejmowanie doświadczeń rolniczych, wskazanych przez Zarząd Główny Towarzystwa, — przez zwiedzanie gospodarstw członków i omawianie przy tej sposobności środków i sposobów, wpływających na podniesienie dochodów z roli, szerzy oświatę zawodową w kierunku rolniczym.

Celem podniesienia dobrobytu członków Kółka rolniczego stara się Towarzystwo zorganizować spółki dla wspólnej sprzedaży produktów gospodarstwa rolnego, — organizować spółki mleczarskie, hodowlane i melioracyjne, — organizować wspólne zakupy maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i nasion, — zakładać i prowadzić sklepy z artykułami spożywczymi. A wreszcie jeżeli już samą swą działalnością w tych dwóch powyższych kierunkach wpływa każde Kółko rolnicze na podniesienie moralności ludu, to więcej jeszcze uczynić może i czyni

szerząc między członkami wstrzemięźliwość, — budząc i utrzymując między członkami życie towarzyskie za pomocą godziwych zabaw i rozrywek urządzanych w Kółku rolniczym.

Jednym słowem Kółko rolnicze, to Towarzystwo przynoszące prawdziwe szczęście i błogosławieństwo gminie, w której się znajduje i jest należycie kierowana, bo wydobyla włościanina naszego z nędzy materialnej i moralnej, do której go zawiedły wrogie naszemu narodowemu życiu żywioły. Na czele Kółek stoją częstokroć światlejsi włościanie, nauczyciele ludowi, a przedewszystkiem księża, a praca ich pod względem społecznym i narodowym zasługuje na najwyższe uznanie.

Ta dążność jednak podniesienia naszego włościanina na wyższy stopień dobrobytu i moralności jest solą w oku tego narodu, który od wieków pośród nas żyje i z nas żyje t. j. żydów. To też coraz częściej spotyka się bądź to w mowach publicznych, bądź w pismach codziennych zażartą walkę przeciwko Kółkom rolniczym prowadzoną w różnej formie.

Niedawno pisząc o nędzy żydów w Galicyi mieliśmy sposobność na tem miejscu zaznaczyć biadania posła Löwensteina nad profanowaniem religii chrześcijańskiej, nad uwłaczaniem jej majestatowi przez to, że śmiemy nad drzwiami sklepów umieszczać napisy: „Sklepek chrześcijański”. Re-

zumiemy i wiemy bardzo dobrze, co znaczą biadania w ustach żyda nad profanacją naszej religii. Dziś mamy do zanotowania inny głos żydowski o znaczeniu Kółek rolniczych, ich działalności i ludziach, kierujących Kółkami.

Oto w Sanoku wychodzi tygodnik żydowski p. t. „Przyjaciel Ludu”, (Volkstreund) pisany żargonem, drukowany czcionkami hebrajskimi, w którym ktoś z żydowskich działaczy społecznych kreślić powieść o czapce szabasowej przechodzącej różne koleje, opowiada, jak ją po zdjęciu z pieca oczyszczono i sprzedano staremu Beni dla jego zięcia Szymona. (Nr. Volkstreundu 21.) — Po ślubie — czytamy w tygodniku żydowskim, — jaki czas było jej (czapce szabasowej) bardzo przyjemnie i dobrze, — jednakże nastąpiły kiepskie, smutne czasy. Marszałek razem z księdzem uwieźli się żyda ze wsi wygrać. Nasamprzód zabrano mu trafikę i oddano do Kółka rolniczego... Pan zaś odebrał mu pachciarstwo mleka i nawet ze stratą oddał do związku. I tak dochody stały się coraz szczuplejsze... Potem przyszły jeszcze cięższe czasy. „Aniela Krzyżanowska, kuzynka i gospodyni u księdza, która i tak już miała bękart i była w ciąży z trzecim, złapała ślub z organistą, wielkim pijakiem, hołodrygą i właśnie tę parę wsadzono do chrześcijańskiego sklepu Kółka rolniczego.”

„Ale skoro ten organista czuł się w posiadaniu pieniędzy, trochę trunków i ładnej

Ludwik Glatman.

13)

## KACINA STRUSIÓWNA.

Obrazek historyczny.

(Ciąg dalszy).

Gdy się starościanka halicka w cieniach nocy rozpatrzyła, zdało się jej, że zmroczne sylwety przydrożnych drzew, które w szalonym biegu z przed oczu nikły, to jakby owe szczęśliwe dni z przeszłości, co ją bezpowrotnie odleciały.

Zycie jej było marzeniem, igraszką, zabawą tak długo, dopóki opór ojca i twórga o życie p. Adama do czynu jej nie zbudziły.

Wody Dniestru uderzające o ostre krańce skał, to głośniejszemu, to cichym zakwiliły szmerem, a te tajemne szepty czarnych fal, to jakby płaczące skargi nad losami dzewoi, którą w rozkwicie młodocianych dni Niedola w silne a nieubłagane pochwycała ramiona.

Któż jej zaręczy, że nie idzie na hańbę? Cóż jej teraz czynić wypada, jak się ratować, jak uchronić cześć i sławę niewieścią?

Te trwożne obawy, jak złowróżbne ptaki serce jej osiadły, białe czoło chmurą trosk

się powlokło, twarz smutkiem przyodziała.

Wiedzie wprowadzić z sobą truciznę zastawioną jako lek przez braci szka Wilema, ale zginąć między obcymi w krasie młodości, śmiercią samobójczyń, bez uścisku bratniej dłoni, — ba zgubić duszę na wieki, myśl ta dreszczem zgrozy ją przejmowała.

A jednak jakąż znajdzie drogę do wyjścia z rozpaczliwego położenia?

Poczęła rozważać, że ów Kantymir, jeżeli ją afektem przyrodzonym miłuje, to nie zechce jej żadnej krzywdy uczynić.

Dusza w nią nowa wstąpiła.

Na kolanach wymodli u niego, wybłaga, że ją wolno puści i do rodziców powrócić pozwoli...

Lecz krótko trwało to uspokojenie; wnet inne trwożliwe myśli w głowie cwałować poczęły, a jakiś głos złowieszczy szeptał: — On ciebie już w swej mocy ma, siłą wzajemności domagać się będzie i musisz mu być po woli!

— Nigdy!! — krzyknęła podnosząc się gwałtownie w siodło, że aż rumak w bok uskokzył. — Bronić się będę do sił ostatka; Murzę życia pozabawię, a na smrotną hańbę nie zezwolę. Pokażę ja, co to znaczy godzić na sławę i szczęście polskich dziewic. Ej!

żeby tak szabelką dobrze takiego biesa po karku, — odniechiałoby mu się sprośnych afektów!

Machnęła kilka razy ręką w powietrzu i krzyknęła na starego Tatarzyna: — „W konie!”

Sercem wielką „dużość” okazując, odpędzała już od siebie wszelkie tworgi i obawy, a junaką jej natura pociągała ją nawet w ten świat, pełen przygód, burz i niebezpieczeństw.

Pochylone w biegu rumaki, zdawało się, że brzuchami dotkną ziemi, tętniącej pod ich kopytami.

Po kilku godzinach szalonej jazdy drogą wiodącą przez gęsty bór, ciemne zarysy obok siebie stojących drzew poczęły się wychylać z cienia i tworzyły jakby olbrzymie ciała straszliwych potworów, spowitych w miękkie płaszcze z leśnych mechów, naszywane gęsto skrzaczami gwiazdami z świętojańskich robaczek. Las coraz to rzedniał, a gdy zorza dnia obrzaska, starościanka halicka wraz z Tatarzynem znaleźli się na wyniosłej, nabrzeżnej górze, różowym blaskiem wschodu oblanej.

Nagle stało się coś, co ją takim przyjęło lękiem, iż tuląc się do grzywy rumaka, drżała jak listek osiki i nie mogła zdać so-

M. Stefański **Sanok** poleca:

Bieliznę męską, kapelusze, czapki, obuwie, galanterye, krawaty, pończochy, rękawiczki, perfumerye, kufry i necesery.

kobiety, zaczął teraz pić na wielką skalę i zaczął także wypowiadać rozmaite sekrety, robił skandaly, zaczął Anielę bić i księdzu się odgrażać, — az jednego razu w sobotę wieczór znaleźli tego pana niedaleko od domu Beni zarzniętego.

„Ksiądz chodził zmieszany, miał coś twarz skaleconą, — wnet odjechał niewiadomo dokąd“ — Dalszą część opowiadania skonfiskowała c. k. Prokuratora państwa. Dalsze opowiadania czapki brzmiały tak, że stary Beni umarł w więzieniu, a zięć jego Szymon wyemigrował do Ameryki i dzielnie walczył na wyspie Kuby przeciw klerykałnym Hiszpanom. Przy każdym uderzeniu, którem obdarzył Hiszpana, zdawało mu się, że on tak bije grubego księdza z Hycelówki i inne antysemityczne karkki“.

Wrócił z wojny i zabrał żonę do Ameryki, — czapka szabasowa została w domu i jest straszdiem na ptaki, a prosi o jedno Boga. Prośbę tę skonfiskowała c. k. Prokuratora, — ale domyślić się nie trudno, jakie ona życzenia dla Kółek rolniczych zawierają musiały.

Takimi to opowiadaniem karmi się publiczność żydowska — przedstawia się w fałszywy sposób Kółka rolnicze i zohydza ludzi pracujących w nich. Wstrzymujemy się od uwag, jakie uczucia wywołać muszą podobne opowiadania tak u chrześcijan, jak i u żydów, to jednak zaznaczyć musimy, że jest to najlepszy sposób kopania coraz większej przepaści między ludnością chrześcijańską, a żydowską. Tą drogą idąc nie znajdzie się sposobu wspólnego zgodnego pożycia, — a społeczni działacze żydowscy przysłużyliby się lepiej swojemu społeczeństwu, starając się o skierowanie go na pole choćby cięższej pracy, niż ta, którą się dotychczas zajmują.

## KRONIKA.

**Wieczornica Sokoła**, która się odbyła we czwartek wieczór w przeddzień Walnego zgromadzenia, Sokoła poświęcona wesołej towarzyskiej zabawie i popisowym produkcyom gimnastycznym, pozostawiła po sobie bardzo miłe wspomnienie. Burzą oklasków witano produkcje 5 dzielnych druhów na drążku, z których niektórzy doszli do takiej wprawy, że nie wiadomo co więcej było podziwiać, czy siłę, czy zręczność i odwagę w ich kar-

bie sprawy z hałaśliwych brzmień, jakie biły o jej uszy. Podniosła trwoniwie oczy i dojrzała, jak z morza białej mgły, płynącej obszerną równiną, po przeciwnym brzegu, wylaniały się czarne masy hord tatarskich, które zataczając szerokie kręgi, takim wrzaskiem napełniały powietrze, iż zdawało się, jakoby te potężne odgłosy były olbrzymim hukiem zapadającego się w przepaść całego obszaru ziemi między Haliczem a Bolszowcami. Czarne słoczone hordy rozwijały się mgiem w równie szeregi i gotowe stawały do boju.

Teraz odsłonił się widok, który okrzyk radości i zdziwienia wydarł z piersi dzieciwo. Dech zaparła w sobie, duszę w oczach skupiła. Oto łanami od Dymianowa, od Bursztyna, od Chorostowic, od Kasowej Góry pędziły jak wicher szalony, dwoma skrzydłami, rotę polskiej husaryi ku Popławnickim polom, a w śniących ich zbrojach przegładało się wstające słońce.

Jak gdy huragan nawalny z trzaskiem i łomotem spadłszy z czarnego nieba, z kożeniem wyrwa stuletnie dęby, z takim impetem uderzyła nasza jazda na brodatych pohańców.

Wielki okrzyk: „Śmierć wrogom!“ rozległ się w powietrzu i pierwsze oddziały wklinały się jak ostre strzały w tatarskie tłumy.

W skłębionych hordach, jakby w czarnem cielsku olbrzymiego potwora, tysiącem błkawic ślniły migotliwie ku słońcu ostrza

kołowych sztukach. Po nader komicznych popisach trzech kłownów, koroną całego wieczoru była bardzo udatnie odegrana jednoaktówka Al. Fredry (syna): „Piosnka wujaszka“. Niezrównany Dodowski, zblazowany Plasio i pani Piperkowska z swą Basią, jak niemniej typowy Kasper, wszyscy swą arcykomiczną grą i dowcipnymi piosnkami, a jeszcze dowcipniejszymi kupletami serdecznie ubawili widzów do łez roześmianych. To też amatorom nie szędzono oklasków. Zgrana muzyka sokoła pod batutą druha Budweila nader wytwornie illustrowała tę niezrównanie wesołą drobnostkę sceniczną. Inniemi produkcjami muzycznymi, które wielce uprzyjemniły wieczór, kierował kapelmistrz muzyki fabrycznej p. Wyżkowski.

**Fuzy fabryki wagonów w Sanoku z fabryką maszyn Zieleniewskiego w Krakowie.** Za inicjatywą Banku Krajowego i Przemysłowego we Lwowie toczą się obecnie portraktacje z bankami wiedeńskimi celem sfinansowania akcyjnego Towarzystwa fabryki sanockiej z akcyjnym Towarzystwem fabryki maszyn Zieleniewskiego w Krakowie, czyli rozchodzą się o stworzenie z tych dwóch fabryk jednego wielkiego przedsiębiorstwa, opartego na jeszcze silniejszych niż dotąd finansowych podstawach.

Wiadomości że zacerpnięliśmy z najkompetentniejszego źródła i zapewnić możemy, że wszelkie pogłoski chodzące po mieście o zwinieciu fabryki wagonów w Sanoku są najzupełniej bezpodstawne; — owszem celem tej fuzyi jest zaniechanie walki konkurencyjnej między dwoma największymi fabrykami w kraju, a przez scentralizowanie głównych Zarządów, — zaprowadzenie specjalizacji obu fabryk, z których każda będzie miała swoje odrębne zadanie do spełnienia i możliwe, że nawet w tym razie przyjdzie jedną lub drugą fabrykę znacznie powiększyć, choć jeszcze dziś wiadomo którą.

**Nieporządki na poczcie.** Znowu dochodzą nas niezliczone skargi na znużoność poczty sanockiej i jej nieporządki, które już w 10. nrze „Tygodnika“ w jaskrawem oświetleniu przedstawiłmy z naciskiem, — zaznaczając, że cały ruch handlowy, przemysłowy i wszystkich urzędowych i adwokackich terminów opóźnia się w ten sposób w naszym mieście o kilka godzin dziennie. Obecnie dowiadujemy się, że nie nowina to, iż listy nadane rano do Sanoka odbierają adresaci na drugi dzień lub na trzeci dzień rano, a listy adresowane do Sanoka na ul. Pod-

szabli i czekanów polskich, a rotę posuwając się naprzód kolano w kolano, wyrębywały w tym potworze coraz to głębsze luki i wyłomy.

Już umilkły strzały dział, muszkietów i falkonetów, a w powietrzu rozległy się wycia i jęki konających żołnierzy, kwik i rzenie ranionych koni, trzask szabel i kopii. Nagle czarne cielsko rozzerwane na dwoje podnosi gromki okrzyk i w mig rozprysły się tłumy w drobne gromadki ludzi, z których jedni w pola, inni w las, drudzy do Dniestru co tchu uciekając, ścigani i bici przez naszych, krwią i trupami drogę znaczyli.

— Dzięki ci Panienko Najświętsza! — zawołała Kachna i zsiadłszy z konia padła na kolana.

Przestraszony jej towarzyszył wół rwał z siwej brody: — Nie mam już poco wracać do obozu. Nasi rozbici, Kantymir w ucieczce. Jasyr wolny. Wojak wasz, jeśli mu do tego czasu łba nie ścięto, ocalon! — to rzekłszy, czmychnął za swoimi.

Starościanka ruszyła w dalszą drogę, pełna nowych nadziei i nadziei. Przysłutłona do szyi konia przedzierając się naprzód przez gęste krzaki i widziała, jak przed nią pędziło drogą kilku Tatarów z wieścią kłęsk. Włosy jej jeżeli się na głowie na myśl, że ją złapać mogą. — Wówczas wszystko stracone, po ucieczce bowiem starego Tatarzyna została własnemu losowi, nie obroniłaby się napaści, ani nie zdołała wyjaśnić kim jest i poco zdąża do obozu.

(d. n.)

górze idą na porządku dziennym naprzód do Podgórzka koło Krakowa i dopiero na 4. dzień wracają na Podgórze sanockie. Przyczyn tego znużonego urzędowania i zastoju nie znamy wcale, ale i to wiemy, że w telegraficznym biurze siedzi po kilka godzin jedna jedyna urzędniczka lub urzędnik, który ma do obsłużenia 8 aparatów telegraficznych, kasę, ekspedycję i telefon. Rzecz gdzieindziej niesłychana!

Możeby Pan Przewodny Dyrekcji poczt i telegrafów, Rada Czeremcha-Mezölaborcz, wysłuchał raczył nareszcie naszych boleśniczych skarg i narzekań i już raz zechciał łaskawie zjechać na lustrację tutejszego Urzędu pocztowego, aby się naocznie przekonać o niezbędnej potrzebie pomnożenia personelu tut. Urzędu tak urzędniczego jak i służbowego.

**Pierwsze produkcje stałego kinoteatru w Sokole** cieszą się bardzo liczną frekwencją widzów, zwłaszcza młodzieży szkolnej. Młodzież ta ku wielkiej jej pochwalie z całą karnością zajmuje przeznaczone jej miejsca i zachowuje się na przedstawieniach nader przyzwoicie, co z przyjemnością podnosimy. Nie można tego powiedzieć o naszych niektórych paniach, które w wielkim nietaktem nie raczą przestrzegać ścisłego zarządzenia, aby wszystkie kapelusze damskie były podeczas przedstawienia zdejmowane. Świadczy to o wielkim lekceważeniu reszty publiczności, która cały prospekt ma przysłonięty. Spodziewać się jednak należy, że wrodzona dobroć serc i wyrozumiałość pań naszych na wszelką niedolę bliźnich brakom tym zaradzą.

Sam kinoteatr na także jak na początek niemiunkonie małe braki i niedomagania, które przy gorliwych staraniach i wprawie personelu usunęte zostaną. Ceny wstępu są wprawdzie umiarkowane, byłoby jednak bardzo do życzenia, aby wstęp dla służby i uczniów terminatorskich i fabrycznych zwłaszcza ze szkół przemysłowej został podobnie niżony, jak dla młodzieży szkolnej. Dowiadujemy się również o bardzo pożądaną innowację, mianowicie wszystkie napisy dotąd niemieckie zostaną w kinematografie w najbliższej przyszłości zamienione na polskie.

**Wiadomości osobiste.** P. Wacław Suchowiak, dyrektor sanockiej fabryki wagonów, o którego nominacji na katedrę nadzwyczajnego profesora Politechniki lwowskiej donosiliśmy w jednym z poprzednich nrów naszego pisma, zostanie w najbliższym czasie, jak się obecnie dowiadujemy, profesorem nie „nadzwyczajnym“, lecz z wyjątkiem także Politechniki zgodnie z propozycją Grona profesorów Politechniki, zatwierdzoną przez ministra oświaty. Pomiędzy profesurą zwyczajną, a nadzwyczajną jest duża różnica, to też z przyjemnością wiadomość tę prostujemy.

**Tow. rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“** w Sanoku odbędzie zwyczajne Walne zgromadzenie w niedzielę 2. kwietnia b. r. w sali ratuszowej.

**Wiec w Rymanowie.** W sprawie projektu nowego połączenia kolejowego Rymanów - Jaślińska Czeremcha-Mezölaborcz, a w następstwie poprowadzenia kolei z Rymanowa na Duklę, Barwinek, Świtniki, Bardydów, Wronów i w ten sposób połączenia z linią kolejową węgierską do Preszowa (Eperjes) i Koszyc odbędzie się wiec w Rymanowie w poniedziałek 27. b. m. o godz. 11. przed południem. Obywatele Rymanowscy bronią się w ten sposób przed zamierzonym obecnie połączeniem Brzozowa z Krosnem i dążą do połączenia Rymanowa z Brzozowem.

W tej sprawie podsłuchano bardzo charakterystyczną rozmowę telefoniczną między Brzozowem a Rymanowem. Brzmi ona dosłownie:

— Halo, Brzozów. —

— Halo, kto rozmawia? — Rymanów. — Dzień dobry!

— Dzień dobry! — No i cóżecie urządzili na wiece poniedziałkowe w Brzozowie, względem kolei?

— A no urządziliśmy, aby kobietom pozwolić się w portki poubiarać i wysłać je do komisji kolejowej, aby one urządziły i uchwały, któredy poprowadzić korzystniejszą i dogodniejszą dla całego kraju linię kolejową z Brzozowa, gdyż mężczyznom do cna w głowie się pokręciło i dlatego i kolej chcą pokręcić ku Krosnowi.

— Pyszna rezolucya, tylko, co powie Ekszellenca Głabiński?

— Cóżby miał mówić, przyjmie je serdecznie, gdyż z niemi prędeż da sobie rady, wreszcie niepotrzebuje się ich obawiać i zdecydowanie według rozsądku własnego i życzenia publicznej opinii. —

— Pyszna nowina! — Do widzenia! —  
— Do widzenia! —

**Walne zgromadzenie T. S. L.** odbędzie się w dniu 30. marca b. r. w sali Rady miejskiej o godz. 6. wieczór. Na obradach tych nie powinno nikogo z Członków brakować.

**Osobliwe bezrobocie.** Galicyjscy szynkarze czując się pokrzywdzeni zbyt wysokimi opłatami, nałożonemi przez władzę, postawili urządzić strajk. Te są słowa suchej, kronikarskiej notatki. Szezytna myśl wyszła z Kołomyi i obiegła kraj nasz, zaglądnęta do każdego okazałego lokalu i najmizerniejszego szyneczku, budząc wszędzie rozgłosne echa. Świat dotąd przeszedł wiele rzeczy, postarzał się i posiwiał, przeszedł wreszcie nie bez dreszczów narodzenie propinacji, był niedawno na jej pogrzebie, słyszał nieco o wyrabianiu koncesyi szynkarskich gratis i franko, ale jednej rzeczy jeszcze nie widział: szynkarskiego bezrobocia! Zadne kroniki nie podobnego w historii świata nie zanotowały, ani z naszej ery, ani przed nią.

Sądymy, że do tego nie dojdzie. Galicyjscy szynkarze to są ludzie z sercem. O tem, wie każde pachole z tarnobrzskiego powiatu, a i niektórym posłom to wiadomo. Zresztą, gdyby urządzili strajk, postąpiliby nielegalnie, na co bowiem płacić za szynkarskie koncesye, jeżeli się niema zamiaru szynkować!

**Sklep Kółka Rolniczego w Sanoku** zapatrzył się już na wiosenne zasiewy w odpowiedni zapas najlepszych nasion pastewnych, ogrodowych i warzywnych, w nasiona kwiatów i traw, jakich mu dostarcza oddział gal. Towarzystwa gospodarskiego w Stryju. Ponieważ dobroć i siła kielkowania ziarn jest pewna, bo przez odnośne stacye doświadczalne stwierdzona, możemy jak najusilniej zalecić zakupno potrzebnych nasion w Składnicy sanockiej. Jest to obowiązkiem każdego obywatela popierać o ile możności czynem i słowem interesa swego kraju i dążyć wspólnie siłami do podniesienia dobrobytu całości. Im więcej nasion krajowych będziemy kupować u swoich, a usuwać narzucane nam obcokrajowe, mniej pieniędzy wysyłamy bezdennie obcy, którzy nas tylko wykorzystują.

**Konnica austriacka** otrzyma w najbliższym czasie w miejsce szabla kawalerzyckich — bagnety, które będzie można tak jak w piechocie zakładać na karabinki.

**Jak mówią o swoich żonach?** Osoby arystokratyczne — „madame“, osoby średnio arystokratyczne — „ma femme“, mężowie zwyczajni — małżonka, mężowie jeszcze zwyczajniejsi — żona, obywatele miejscy — wierna towarzyska, obywatele ziemscy — magnifika, urzędnicy wyżsi — połowica, urzędnicy niżsi — moja żonusia, włóścianie — moja baba, restauratorzy — pani gospodyni, konduktorzy — moja „kobieta“, staruszkowie — mateczka, młodzi małżonkowie — gołąbka, duszeczka, złotko! ciż po pół roku pożycia — moja pani, ciż po dziesięciu latach pożycia — moja stara, separowani — „ta pani“.

**Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego** w Krakowie, ul. Jabłonowskich 1. 10. wzywa niniejszem tych wszystkich dłużników Towarzystwa, którzy dotąd z długu się nie uisili, a których adresy Towarzystwu są nieznanne, aby najdalej do dnia 1. lipca 1911 r. z długu należnego się uisili względnie porozumieli się z Towarzystwem co do zapłaty tegoż, gdyż w razie bezskutecznego upływu powyższego terminu, imiona i nazwiska ich zostaną ogłoszone wraz z datami pobrania pożyczek i wysokością długu we wszystkich polskich pismach.

„Ziemia“ — Tygodnik krajoznawczy wychodzi w Warszawie. Pismo to obficie i pięknie ilustrowane kładąc nacisk na wykwintną szatę zewnętrzną, szerzy znajomość kraju ojczystego w formie przystępnej i barwnej. Grupuje ono koło siebie grono najpo-

ważniejszych współpracowników z dziedziny historii, geografii i nauk przyrodniczych, podając co tydzień bardzo pouczające opisy naszego kraju i obyczajów ludu tudzież treściwe zapiski ze skarbow naszej przyrody. „Ziemia“ powinna się znajdować w każdym domu polskim. Prenumerata w Austrii wynosi rocznie 18 kor. Adres administracji i ekspedycji na Galicyę: St. Warcholik w Krakowie ul. Felcyanek 11. II. p.

**Odpowiedzi od Redakcji.** Pan X... w Rymnowie. Korespondencyi w sprawie kolei Rymanów-Jaślińska nie umieściliśmy, wiadomo bowiem W.P. Panu, że w tej kwestyi innego bronimy stanowiska.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

## Kronika krośnieńska.

**Senzacyjne podwójne morderstwo w Krościenku** nizinem. Przerazające wrażenie wywarła w niedzielę popołudniu (19. b. m.) krążąca po Krośnie wieść, że tuż w przyległym Krościenku nizinem obok szkoły utrzymywanej przez SS. Felcyanki popełnionem zostało morderstwo. Więść ta niestety sprawdziła się. Z przerażoną cząstką leżał na podłodze swej chaty Stanisław Zajdel (lat 78), obok niego na łóżku porąbana żona 62-letnia staruszka, Katarzyna, na podwórzu dogorywała ciężko poraniona ich córka Apolonia (lat 40). Historia tego okropnego mordu następująca:

Od szeregu lat pozostawała rodzina Kolanków z rodziną Zajdlów w otwartej nieprzyjaźni. Oto przed 40 laty wygrał Stanisław Zajdel proces przeciw Kolankom o własność domu, w którym mieszkali Kolankowie i przy zakładaniu ksiąg gruntowych prawo własności tego domu zaambulowanem zostało na rzecz s. p. Stanisława. Jednakże zamordowany był człowiekiem dobrym, i mimo że dom prawie do niego należał, pozwolił w nim mieszkać Kolankom, nie chciał tylko zezwolić na przepisanie na nich prawa własności.

Odąd poczęła nurtować w rodzinie Kolanków głęboka nienawiść, a spotęgowała się jeszcze i przez to, że syn Kolanków, Franciszek, skradł w Ameryce synowi zamordowanego Wojciechowi Zajdlowi ciężko zapracowany grosz w kwocie 80 dolarów (400 K.) i wrócił do kraju.

Drobny fakt obicia Franciszka Kolanki przez Jana Kubalę i Andrzeja Walaszczyka, których ten uważał za namówionych przez Zajdlów, doprowadził do wyładowania tej od szeregu lat trwającej nienawiści.

Około godziny 1. popołudniu, a więc w biały dzień, Józef Kolanko ze synem Franciszkiem i żoną Anną ubrojeni w koły i siekiery napadli na dom Zajdlów. Mimo oporu i zatarasowania drzwi, Józef Kolanko przez wywalone drągami wraz z ramami okno wtargnął do izby, a za nim podążył syn Franciszek. W izbie znajdowała się cała prawie rodzina Zajdlów: a więc starzy Stanisław i Katarzyna, syn ich Józef (40 lat) od dwu lat sparaliżowany, tegoż żona Apolonia z Bienów z synami Janem (13 lat), Stanisławem (10 lat) i 4-letnim dzieckiem na ręku. Po wtargnięciu morderców Apolonia z dzieckiem uciekła do stajni i stąd przez otwarte drzwi widziała cały akt mordu. Napróżd pod razami siekiery padł Stanisław Zajdel. Niezszczęsny kaleka Józef przy pomocy swych nieletnich synów schronił się do sąsiedniej izby. Przed drzwiami wiodącymi do niej padła na kolana Katarzyna Zajdel, błagając morderców o litość. Niestety — próśby staruszki nie pomogły, ugodzona potężnym ciosem siekiery Franciszka Kolanki zmarła na miejscu. Mordercy poczęli teraz wywać drzwi do kryjówki kaleki Józefa, lecz wołaniem o ratunek i pomoc Apolonii, która w międzyczasie wybiegła [na podwórze, podniecony Franciszek Kolanko wyskoczył przez okno na dwór i tu ciało dwukrotnie w twarz biedną

kobietę, która padła na ziemię, okrywając swem ciałem małe dziecię. Dziesięcioletni Chosą Zajdel zajął się tymczasem ratunkiem chorego ojca. Po strymych schodach wyciągnął go na strych i ukrył w słomę, a sam spuścił się na podwórze i uciekł. Po dobrej chwili Apolonia Zajdel odzyskała przytomność, powlokła się do domu Maryanny Szelc i tu skryła się przed goniącymi za nią mordercami.

Dziś już mordercy znajdują się w rękach karzącej sprawiedliwości. Z wyrafinowanym cynizmem bez śladu jakiegokolwiek skruchy opowiadają o swych „bohaterskich“ czynach. Brak wszelkich szlachetniejszych uczuć, głęboki materializm, a nawet brak zasad religijnych przejawia się niestety coraz częściej i wyraźniej wśród naszego ludu.

**Patent Nr. 45.702.** otrzymał kierownik kopalni nafty w Rogach koło Równego p. Stanisław Baczyński na przyrząd hamowniczy do opuszczania tak zwanej „łyżki“ wiertniczej przy czyszczeniu sztybów. Hamulec powyższy ma również pełne zastosowanie przy samochodach, wagonach kolejowych itp. wehikulach, rokuje więc najpiękniejsze nadzieje dobrego spieniężenia tego wynalazku.

**Spółka producentów bydła rzeźnego i trzody chlewnej w Krośnie** istniejąca niespełna od roku nabyła z własnych dochodów realność od Towarzystwa dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie.

**Roboty około założenia ogrodu miejskiego** w Krośnie są w pełnym toku. Wprawdzie Krosno mogło być już dawno mieć własny ogród i w odpowiedniejszym niż obecny miejscu założony, ojcowie jednak miasta nigdy nie pomyśleli o tem, a nawet otwarcie ganili tych, co myśl założenia ogrodu podnosili. Obecnie będnymi mieli ogród obok tkalni mechanicznej założony nad rzeczką Lubatówką, nie tylko więc opary wilgoci, ale i woń spalonej pod kotłem fabrycznym ropy będzie świeżość powietrza „poprawiać“. Zawsze jednak lepszy rydz, niż nic.

**Wagę pomostową** zakupił magistrat i oddał ją pod dozorem organów miejskich do publicznego użytku.

**Zacofanie Dukli.** Niema pewnie w kraju tak zacofanej miejscy jak Dukla. Mimo dwukrotnej uchwały pełnej Rady gminnej i złożonej deklaracji w Dyrekcji poczt i telegrafów, iż gmina się drobna stosunkowo kwotą 1850 kor. przyczyni do wybudowania linii telefonicznej, obecnie też sama sławetna Rada pozycję tę z budżetu skreśliła i pierwotną swą uchwałę zreasumowała. Ciekawość, czy Dyrekcya poczt prawomocnie zobowiązanie gminy wyegzekwuje, czy też budowy telefonów za niecha.

**Włoch dukielski.** Był wprawdzie niegdyś słynny kupiec w Dukli de Broggio, u którego nawet dwór mniszcowski zamawiał takie smakołyki jak: poncz, lody, cytryny, jabłka tyrolskie, ostrygi, frukta świeże i kandyzowane. Działo się to jednak w 18. wieku. Obecnie Dukla ma innego Włocha, zdaje się z pierwszym wcale nie spokrewnionego, bo jest nim Dr. Izrael Przeworski. Gdy temu panu nie dozwolono w liście konskrypcyjnej zapiśać języka żydowskiego jako towarzyskiego, podał w odnośnej rubryce język towarzyski włoski, a gdy się okazało, że pan doktor po włosku nie umie, poprawił włoski na ruski. W uznaniu tego głębokiego patriotyzmu uchwaliła sławetna Rada miejska na wniosek p. Antoniego Foltyna (Polaka?) utworzyć posadę zastępcy lekarza miejskiego i posadę tę nadać Dr. Przeworskiemu. Fakt godny napiętnowania, nie potrzebujący komentarzy!

Naczelnicy i odpowiedzialny redaktor:  
**LUDWIK GLATMAN.**

## Od Administracji.

P. T. Publiczności krośnieńskiej donosimy, że „Tygodnik Ziemi Sanockiej“ podający obecnie osobne i specjalne wiadomości z Krosna i okolicy nabywać można w Szan. Księgarni W.P. Pana Łaskawskiego w Krośnie.

**Użyjcie,** jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, załegnięci i ciężko oddychacie, fluidu Fellera z marką „Elsafluid“. — My się sam przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiający, przy bólu piersi, szyi etc. Próbną tuzin 5 ko r dwa tuziny 8 kor. 60 h. franko. Wytwórca jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260. Kroaeya.

**„ESPERANTO”** Pierwszorzędne przedsiębiorstwo przewozowe w powiecie Sanockim. Załatwia po konkurencyjnych cenach przewozy towarów, transportuje **MEBLĘ** bez najmniejszego uszkodzenia, dostarcza materiały budowlane w każdej ilości i gatunku. Zamówienia przyjmuje księgarnia p. K. Pollaka w Sanoku. **A. GĄTKOWSKI** w Sanoku. 20—26

Związek Okręgowy T. S. Ł. w Sanoku  
otwiera w Sanoku przy ul. Jagiellońskiej  
z dniem 1. kwietnia 1911.

**- - K R A M - -**  
**WYROBÓW KRAJOWYCH.**

Na nadchodzące Święta Wielkanocne poleca w elki wybór artystycznych pocztówek świątecznych.

Firma eksportowa  
**Antoniego Wolińskiego**  
w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzode tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich. Trzode zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okołeczni włościanie i mieszcianie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyszok ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonują się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydają.

33—52

**Nie kupujcie**  
nic innego na  
**Kaszel**  
chrypkę, załegnienie, katar, koklusz i kaszel kurczowy, jak smaczne.

**KAIZERA**  
KARMEŁKI PIERŚIOWE  
z trzema jodłami  
5900 not. uwierz. świadectw od lekarzy i przywręcz za pewny skutek.

Pakiet 20 i 40 hal.  
Do nabycia w Sanoku w aptece Maryana Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika, w handlu delikatesów Ch. Epsteina i w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

**Ważne dla gospodarzy.**

**Nasienie kapusty** brunswickiej, niskiej, najlepszego gatunku za 1 kgr. 6 koron. — Inne nasiona po niskich cenach, poleca droguerya Jana Hydzika w Sanoku.

Wydawca: Spółka Wydawnicza.

**Edykt licytacyjny.**

Dnia 10. kwietnia o godz. 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. w Sanoku licytacja I. 1/3 części realności obj. whl. 237 ks. gr. gm. Długie II. 1/4 części realności obj. whl. 798 i III. połowy realności obj. whl. 744 ks. gr. gm. Zarszyn.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione ad I.) na 266 kor. 66 hal. ad II.) na 450 kor. ad III. na 69 kor. 33 hal.

Najniższa cena wynosi ad I.) 177 kor. 78 hal. ad II.) 300 kor. ad III.) 46 kor. 22 hal.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku, Oddział IV  
dnia 6. lutego 1911.

E: 1477/10.

**HOTEL IMPERIAL**

RESTAURACJA i KAWIARNIA  
W SANOKU

przy ulicy Jagiellońskiej.  
Smaczne obiady i kolacje.

Pokoje po umiarkowanych cenach. 35—52

**Świece stearynowe Apollo**

kościelne i stołowe,

woskowe białe kościelne po niskich cenach do nabycia

w drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.

**Panie porzucają**



starą metodę prania za pomocą tarcia i używają dziś tylko idealn. tlenowego środka „Weź mnie ze sobą“!

Po 1/2 godzinem gotowaniu śnieżno biała bielizna. W rzeczy samej jest to jedyny środek, za pomocą którego można prać bez żadnego innego dodatku, zawiera bowiem najlepsze mydło.

Pakiet po 40 hal. wystarczy na 60 litrów wody. Wszędzie nabyć można.

Ceh & Blitz — Wiedeń XX/2.

Dresdnerstrasse 82.

W Sanoku sprzedają: Jan Hydzik i Ch. Epstein.

E. 935/10.

Lcz. E: E. 3206/10.

9

**Edykt licytacyjny.**

Dnia 18. kwietnia 1911. o godz. 10. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. w Sanoku licytacja: a) 8/12 części realności obj. whl. 40. ks. gr. gm. Pisarowce, b) 8/12 części realn. obj. whl. 151: ks. gr. gm. Pisarowce, c) 4/24 części realn. obj. whl. 312. ks. gr. gm. Pisarowce, d) 4/24 części realn. obj. 315 ks. gr. gm. Pisarowce, e) 2/24 części realn. obj. whl. 119. ks. gr. gm. Pisarowce, f) całej realności obj. whl. 28. ks. gr. gm. Jędruszkowce. g) Całych realności obj. whl. 127 i 130. ks. gr. gm. Pielna.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione ad a) na 3432 K., ad b) na 468 K., ad c) na 340 K., ad d) na 16 K., ad e) na 80 K., ad f) na 13161 K. 92 h., ad g) na 2400 K.

Najniższa cena wynosi co do realności ad a) 2286 K., ad b) 312 K., ad c) 226 K. 68 h., ad d) 10 K. 68 h., ad e) 53 K. 34 h., ad f) 8986 K. 60 h., ad g) 1600 K.

Warunki licytacyjne może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku, Oddział IV.  
dnia 7. lutego 1911. 1—2

**Stały teatr elektryczny w Sanoku.**  
W SALI „SOKOŁA“

w sobotę d. 25. marca br. o g. 6 i 8. wiecz.  
w niedzielę d. 26. marca br. o g. 6 i 8. wiecz.

→ Program: ←

1. Max jako bokser (bardzo komiczne,
2. Tunis i Kartago (zdjęcie z natury),
3. Czar kwiatów (wspaniały balet kolor.),
4. Napad na pociąg w Texas (dramat),
5. Złośliwa służąca (bardzo komiczne),
6. Wschodnia Afryka (wspaniałe zdjęcie z
7. Pies jako sysak (komiczne), [natury),
8. Khmara (rosyjska idylla, wspaniały dramat kolorowany),
9. Chów strusi w Egipcie (piękne z zdjęcie z
10. Ukarana chytryść (komiczne), [natury,
11. Sport saneczkowy w Alpach (wspaniałe zdjęcie z natury).

Zmiany w programie zastrzega się.

MUZYKA WŁASNA.

CENY WSTĘPU: Miejsca I. 1 K., miejsca II. 80 h., III. 60 h., dla P. P. Studentów. Wojska i dzieci poniżej 10 lat na III. miejsce zamiast 60. hal. tylko 30. hal.

Drukem Karola Pollaka w Sanoku.